



KAIROS

Parafia św. Jerzego w Jasienicy

XXI NIEDZIELA ZWYKŁA
27.08.2017
nr 9/2017

kairosjasienica@gmail.com
www.parafia-jasienica.pl

EWANGELIA (MT 16,13-20)

Gdy Jezus przyszedł w okolice Cezarei Filipowej, pytał swych uczniów: «Za kogo ludzie uważają Syna Człowieczego?»

A oni odpowiedzieli: «Jedni za Jana Chrzciciela, inni za Eliasza, jeszcze inni za Jeremiasza albo za jednego z proroków».

Jezus zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?»

Odpowiedział Szymon Piotr: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego».

Na to Jezus mu rzekł: «Błogosławiony jesteś, Szymonie, synu Jony. Albowiem nie objawiły ci tego ciało i krew, lecz Ojciec mój, który jest w niebie. Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr, czyli Opoka, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemożą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego; cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie». Wtedy surowo zabronił uczniom, aby nikomu nie mówili, że On jest Mesjaszem.

KOMENTARZ

1. Porównując tę scenę u wszystkich synoptyków (Łukasz, Mateusz i Marek; Jan nie jest synoptykiem), można zauważyć, że właśnie Mateusz w bogatszy sposób opisuje to wydarzenie.
2. Najpierw pełniejsze jest wyznanie Piotra: Mesjasz Jezus – to Syn Boga żywego (podobne tylko do J 1,49 – „Odpowiedział Mu Natanael: <Rabbi, Ty jesteś Synem Bożym>”). Nadto mówi Jezus o zgoła nadprzyrodzonym (nie ciało i krew), przez Boga Ojca objawionym pochodzeniu tego wyznania i daje zapowiedź, jaką władzę będzie miał Piotr w przyszłym Kościele, który zbuduje Jezus Chrystus już jako swój. Wyznaniu Piotra odpowiadają słowa Jezusa: Ty jesteś Piotr (Opoka). Skała zapewnia budowli, że się ostoi jako jedna całość. Bramy piekielne – to moc śmierci. Kościół zatem nie zginie. („Przy stole Słowa”, O. A. Jankowski OSB, s.45)
3. W dzisiejszych czasach raczej nikomu nie przyszłoby do głowy nazywać Jezusa Eliaszem lub Janem Chrzcicielem, ale czy współczesny człowiek zadaje sobie trud postawienia pytania, kim Jezus jest dla niego osobiście? Odpowiedź może się okazać bardzo trudna i pewnie zupełnie nie wystarczająca, ale przecież całe nasze życie, niezależnie od tego jak długie, jest dla nas szansą niezwyklej przygody odkrywania konieczności spotkania z Chrystusem w najbardziej intymnych, osobistych, zaskakujących i niepojętych odstonach.
4. Odpowiedź Piotra jest dla nas podpowiedzią. Wiemy, Kim jest Jezus. Pozostaje nam jedynie całym ży-

ciem wyznawać tę prawdę. To jest najlepszy wybór i ogromnie trudne wyzwanie.

5. Piotrowi w odpowiedzi pomógł sam Bóg. Nie myślimy, że nas zostawi bez pomocy. Widząc nasze szczerze poszukiwania, z pewnością obdarzy potrzebnym natchnieniem. Przecież dał nam swojego Syna, a nie ukrył Go przed nami.

SPECJALIŚCI:

Wyznanie Piotra według Mateusza (a także i Marka) miało miejsce w najbardziej na północ wysuniętej części właściwej Palestyny, niedaleko dzisiejszego miasteczka Banijas, położonego u stóp góry Hermo. Jezus zadał swoim uczniom pytanie dotyczące Jego osoby po raz pierwszy, a postawił je na terenie zamieszkałym przeważnie przez ludność pogańską. Odpowiedź uczniów była jednoznaczna. Wszyscy uważali Jezusa za męża Bożego, przez którego Bóg dokonuje podobnej ingerencji zbawczej wśród Żydów, jak to czynił w narodzie wybranym za dawnych czasów. To samo pytanie o swoją misję skierował Jezus z kolei do swoich uczniów. W imieniu Dwunastu odpowiedział Piotr. Ponieważ wszyscy synoptycy to właśnie stwierdzenie Piotra podają w identycznej formie, należy je uważać za autentyczną wypowiedź w tych okolicznościach, jakie miały miejsce pod Cezareą Filipową.

(Ewangelia według św. Mateusza, oprac. Ks. Józef Hommerski, Pallottinum 1979, Poznań-Warszawa, s. 224-247).

oprac. ks. Robert Pochopień

Gdy Jan Paweł II pochylał się w refleksji tyleż wyrafinowanej co rzetelnej nad tajemnicą człowieka, konstatając jednocześnie klęskę totalitaryzmu komunistycznego, który deklarował nieustannie swoje najgłębsze zainteresowanie człowiekiem i jego „wszechstronnym rozwojem”, wypowiedział słynne słowa o „błędzie antropologicznym”, tkwiącym w komunistycznym myśleniu o człowieku. Błąd ów polegał na zredukowaniu człowieka do ekonomii i polityki („stosunków społeczno – ekonomicznych”). W istocie refleksja nad człowiekiem owocowała nieustannie serią błędów antropologicznych, popełnianych w imię mówienia o człowieku albo za dużo, albo za mało. Sprowadzano człowieka bądź do fragmentu materii o skomplikowanym układzie nerwowym (wedle formuły *homo homini lupus est* – człowiek człowiekowi wilkiem), bądź wynoszono go do rangi boskiej (*homo homini Deus est* – człowiek człowiekowi bogiem) o nieograniczonych mocach demiurgicznych.

Zatrzymajmy się przy błędnym myśleniu o człowieku, które zadomowiło się w czasach nam najbliższych. Mentalność współczesna przemysłowo – naukowo – techniczna wyraża się w przekonaniu, że wszystko, co można dzięki środkom zaawansowanej techniki uczynić, winno się czynić. Ponadto uważa się, iż bezgraniczny gospodarczy, techniczny i militarny przyrost jest wartością samoistną, samą w sobie. Prawo, które ów postęp utrzymuje w ruchu, brzmi: „więcej produkcji – więcej konsumpcji”. Naukowo – techniczne zniewalanie natury zamyka człowieka w mechanizmach przez niego samego wytworzonych, które zdobywają nad nim niepodzielną władzę, stając się coraz bardziej bezosobowe i niszczące. J. Moltmann, teolog kalwiński podkreśla: „System przemysłowy jest totalnie jednorodnym społeczeństwem, perfekcyjną siatką immanentnych uwikłań bez jakiegokolwiek otwarcia na transcendencję czy transcendowanie. Człowiek staje się w nim posthistorycznym człowiekiem. Nie potrzebuje ani dziejowych wspomnień, ani historycznej nadziei, ponieważ nie jest zmuszony do żadnych historycznych rozstrzygnięć”. Człowiek bezdusznej epoki technicznej jest całkowicie przeliczalny i obliczalny, pozbawiony tajemnicy i wystawiony na żer społecznych i biologicznych manipulatorów.

W tej perspektywie myślenia o człowieku nie dziwią propozycje wielu współczesnych bioetyków i biotechnologów. Dla P. Singera (wykładowcy Uniwersytetu

Princeton) dzieciobójstwo w dwóch pierwszych latach życia jest dopuszczalne w razie stwierdzenia objawów zespołu Downa, autyzmu, lub nieznaczących zaburzeń regularnego rozwoju. Dla Th. Regana z Uniwersytetu Północnej Karoliny nie wszystkie istoty ludzkie są podmiotami – osobami. Osobą nie jest dla niego dziecko poniżej roku życia. Nie jest podmiotem osoba cierpiąca na zaawansowaną chorobę Alzheimera czy znajdująca się w stanie śpiączki. Zaś Gregory Pense z Alabamy zachęca do zacierania różnic pomiędzy człowiekiem a światem zwierząt, proponując interwencje genetyczne, które mogłyby doprowadzić do powstania hybrydy człowieka i szympansa albo człowieka i delfina. U podstaw tych i podobnych koncepcji tkwi wielce „humanitarna” idea życia niegodnego, aby je przeżyć. Myli się tutaj wartość użytkową, do jakiej sprowadza się człowieka uproszczonego do sfery psycho – somatycznej z godnością człowieka. Trafnie zauważa V. Frankl, wiedeński psychiatra: „Tak jak duchowa osoba przebywa <poza> obrębem psychofizycznych procesów chorobowych, tak jej godność stoi ponad: ponad utratą biologiczno – społecznej wartości”.

Człowieka nie można szacować wedle tego, ile jest zdolny wyprodukować i skonsumować. Ale jeżeli otworzy się furtkę do tego typu wyceny, wówczas otworem stanie straszliwy, bo za zgodą człowieka wzniesiony obóz koncentracyjny. Już zresztą widać powoli rysujące się mury takiej na skalę światową wznoszonej budowli. Konsumpcjonizm szaleje aż miło. Wszystkie markety, ile by ich nie było, są w jednej chwili wypełniane konsumentami. Jaki by to nie był dzień tygodnia (włącznie z niedzielą) przychodzą wielebni konsumenci, by celebrować jedyne w swoim rodzaju święto: pochłaniania, absorbowania, wypełniania nieznośnej pustki.

Czyż ponadto bombardowanie człowieka przesładczeniami (absurdalnymi przecież) o wszechmocy pieniądza, o tym, że pieniądz bóstwem jest, które wszystkie drzwi potrafi otworzyć, zatem wszystko należy zrobić, by go pomnażać bezgranicznie, to nie powolne wznoszenie murów potwornego świata – obozu? Znakomity katolicki pisarz angielski B. Marschall w powieści *Chwała córki królewskiej* stawia bezkompromisowo niebagatelne pytania: „Czyż dyrektorzy banków, maklerzy giełdowi, prawnicy, przemysłowcy, którzy zachęcają młodzież do przepychania się łódkami przez życie, i ci, co gaszą jasny blask jej oczu, nie są większymi grzesznikami, niż pijacy i rozpustnicy, ponieważ

grzechy popełniane przez nich w kantorach i biurach rozprzestrzeniają się po świecie i plamą niewinnych”.

Mam nieodparte wrażenie, że Kościół (Chrystusowy – o zgrozo) jakoś szczególnie lepi się do owych zatru-

tych pieniądzem, sam zezwalając na zatruwanie swojego własnego organizmu. Zapomniał o Chrystusowym: Biada wam...?

ks. Leszek Łysień

POZA UKŁADEM

Proszę pana każdy z nas idzie swoją drogą, każdy lepi swoje gniazdko. Tymczasem dla wielu ludzi drogi stały się za ciasne. Nie ma gdzie postawić stopy. Nie ma kromki chleba, na którą by mogli zapracować. Nie ma dziecka, które by mogli wydać na świat, aby przeżyło. A my w tym wszystkim poruszamy się, w jakimś układzie, który karze przemilczeć ból i wybuch nienawiści... Nie, Nie... W nas wszystkich czegoś brak. Nie wiem jeszcze czego? Męczę się, żeby odgadnąć! Ale wiem, że brak – i wiem, że to wybuchnie.

Karol Wojtyła *Brat naszego Boga*

Tak odczuwa Adama Chmielowskiego w swoim pierwotnym buncie wobec zastanej rzeczywistości Karol Wojtyła, pisząc sztukę *Brat naszego Boga*.

Co przeszkadzało Adamowi Chmielowskiemu w polskim społeczeństwie końca XIX wieku, a może także szerzej i dalej – geograficznie?

Zostało to genialnie uchwycone i nazwane właśnie we wspomnianej sztuce przez rzeczywistość tzw. układu. To układ społeczny nie odpowiadał wrażliwości Chmielowskiego. Bo w układzie są zawsze tacy, którzy się w nim nie mieszczą. Są, jak się to zwykło mówić, spoza układu.

Człowiek funkcjonuje w pewnym schemacie i układzie swojego życia. Staje się on korzystny, jeśli ja sam mam z niego odpowiednie profity. Nie wychylam się poza, bo groziłoby to wyjściem z układu, który dając mi stabilizację, pozwala w moim osądzie „szczęśliwie żyć”. Szczęście, którego zasady sam sobie wyznaczam w tej rzeczywistości, jest o tyle otwarte na innych, o ile nie stają się oni niebezpieczną konkurencją. Pozostaje zapytać siebie (jeśli w ogóle zdobędę się na taką odwagę), czy moje życie jest w moich rękach, czy układu, w który wszedłem?

Adam Chmielowski postanowił wieść swoje życie poza układem, który wciąż stawia kogoś poza nawiasem. Układ otępia ludzką wrażliwość. Człowiek staje się w nim bezrefleksyjną marionetką, narzucony schemat każe przemilczeć ból, który rodzi się z ludzkiej wrażliwości. Adama zaczyna męczyć owo milczenie, jakby zapomnienie świata, że są ludzie których nie tyle boli ciało, co ich własna egzystencja, ich bycie człowiekiem.

Chcieliby najchętniej uciec przed własnym człowieczeństwem. Tylko dokąd? I jak?

Chmielowski widział, że ludziom ciąży tak często przypisywana ludzka godność. Nie potrafili sobie z nią poradzić w chwili bólu życia, gdzie z otchłani biedy wołali: „po co nam nasze życie? Niech będzie przeklęty dzień naszych narodzin”.

Taki głos potrzebuje wrażliwego ucha ucłowieczonego, a co za tym idzie – wyjścia poza układ, schemat, który nie pozwala sobie na jęki egzystencjalne.

Może właśnie ta głuchota, która wyrosła na gruncie układowego życia, stała się nie do zniesienia dla Adama, który postanowił stać się Bratem Adamem. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie bunt, który kazał usłyszeć to, czego inni do tej pory nie słyszeli w tych, dla których Adam Chmielowski stał się *Bratem naszego Boga*. Ksiądz Konstanty Michalski napisze: „oddał duszę za tych, za których już nikt duszy oddać nie chciał”. Co można by na potrzeby naszej refleksji sparafrazować: usłyszał tych, których już dawano nikt słyszeć nie chciał.

Często zastanawiam się, dlaczego *Brat naszego Boga*? Chmielowski słyszy swoim wrażliwym człowieczeństwem coś, czego inni nie słyszeli i mówiąc językiem sztuki: patrzy poza ramy obrazu. To prawdziwy geniusz nowego spojrzenia. To, co zobaczył, na pewno powaliło go na ziemię. I to z niej wraz z całym doświadczeniem swojego ucłowieczonego wzroku szuka nowego światła dla obrazu, który odtąd ma malować na szarych płótnach ludzkiego życia. Skoro jest mistrzem koloru, będzie go chciał przywrócić w obrazie człowieka.

Czy powołanie artysty sięga dalej niż pracownia? Adam otwiera swoją warsztat malarski na nowe doświadczenie. Wprowadza do jej wnętrza człowieka, który stracił swój blask. Jego pędzel malarski staje się palcem Boga podobnym do sceny stworzenia z malowidła Michała Anioła. Dotykając sobą ludzką szarą biędę, która przybija człowieka gwoźdźmi bólu życia do ziemi, pozwala Bogu na nowy akt stworzenia, który dokonuje się po krzyku boleści człowieka. Bóg pozwala dotknąć siebie w bólu i ranie człowieka. Co więcej, czyni to ludzką ręką...

Dlaczego *Brat naszego Boga*?

Bo bratem staje się „bycie” na sposób całkowicie uczłowieczone przy drugim. Brat Albert wchodzi w sedno tego, co się nazywa miłosierdziem. Uczestniczy w owym nowym stworzeniu, czyli przebudzeniu ku

życiu. Jego bunt i wyjście poza układ dokonało się w towarzystwie Miłości, która szukając, idzie drogą człowieczeństwa.

ks. Tomasz Sroka

CHRZEŚCIJAŃSKA SZTUKA TROCHĘ BLIŻEJ... - O CUDOWNYM UZDROWIENIU, KRADZIEŻY, PAPIESKIM POŚCIGU..., CZYLI Z KODNIA DO RZYMU I Z POWROTEM

Na początku sierpnia wybraliśmy się z mężem i naszym przyjacielem księdzem na wojaże po Polsce wschodniej.

Zaczelśmy od Łańcuta, by przez Leżajsk, Zwierzyniec, Janów Podlaski, Świętą Górę Grabarkę dotrzeć do Białowieży i Drohiczyzna. Na tej drodze widzieliśmy wiele pięknych miejsc, ale wśród nich były też perełki, o których myśleliśmy już dawno. Jednym z takich miejsc było Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej.

Kiedy po trudnej tego dnia drodze dotarliśmy do stóp cudownego obrazu, wcale nie zdziwiło mnie, że znów spotykam się z legendą powstania obrazu, która po części przypisuje jego powstanie św. Łukaszowi. Tym razem jednak chodzi o obraz, który został namalowany na podstawie figurki wyrzeźbionej przez ewangelistę.

Według tradycji przekazywanej w Kościele, święty Łukasz namalował portret Maryi na desce drzewa cedrowego w Nazarecie oraz wykonał figurę Matki Bożej. Ta figura miała trafić na przestrzeni pierwszych wieków historii Kościoła do Konstantynopola – podobnie jak wiele z przypisywanych Łukaszowi ikon. W Konstantynopolu zobaczył figurę młody mnich benedyktyński o imieniu Grzegorz, ten sam, który później został papieżem Grzegorzem Wielkim. Już jako papież sprowadził rzeźbę do Rzymu i od jego imienia zaczęto nazywać figurę Matką Bożą Gregoriańską.

Z powodu przyjaźni, którą darzył papież Grzegorz hiszpańskiego biskupa Sewilli - Leandra, w VI wieku cu-

downa figura podarowana została do hiszpańskiego opactwa benedyktyńskiego w Guadalupe. Przyjaźń przy-



jaźnią, ale smutek związany z planowanym rozstaniem z figurą pozostał. Więc kiedy pojawił się w tym czasie w Rzymie, obdarzony talentem malarskim, mnich benedyktyński i apostoł Brytanii-Augustyn, papież wykorzystał okazję, by pozostawić sobie malarskie przedstawienie figury. Tak powstały obraz Matki Bożej Gregoriańskiej przebywał w Rzymie do XVII wieku.

Tyle podaje tradycja. Jednak analiza techniki, w której namalowany jest obraz - techniki olejnej, sugeruje, iż wizerunek nie mógł powstać przed końcem XV wieku. Prawdopodobnie jest to

kopia pierwszego wizerunku. Tak czy inaczej widzimy na nim Maryję w szatach królewskich z Dzieciątkiem Jezus na lewej ręce i berłem w prawej.

W początku XVII wieku odnajdujemy w jego historii nasz polski wątek, a nawet całą opowieść.

Rok 1629 to dla Kodnia ważna data. Tego roku właściciel Kodnia książę Mikołaj Sapieha zwany – co bardzo ważne – pobożnym, rozpoczyna budowę murowanej świątyni w rynku miasta. Jednak w czasie prac budowlanych zostaje poddany ciężkiej próbie - rozchorowuje się i zostaje sparaliżowany, więc niestety budowę trzeba było przerwać. Za namową żony, Mikołaj udaje się w pielgrzymkę do Rzymu, aby tam prosić o łaskę zdrowia.

Kiedy po wielu trudach dociera na miejsce zostaje zaproszony na Mszę świętą do prywatnej kaplicy papieża



Urbana VIII, tam właśnie znajduje się wtedy wizerunek Matki Bożej Gregoriańskiej. W czasie sprawowanej mszy świętej Mikołaj Sapieha zostaje uzdrowiony z paraliżu. Jego radość była zapewne ogromna, podobnie jak wdzięczność Bogu i Jego Matce. Tak bardzo pokochał wizerunek Maryi, że poprosił papieża o możliwość zabrania go do Polski. Papież jednak odmówił. Mikołaj, więc przekupiwszy papieskiego zakrystianina, kradnie obraz i ucieka. Wysłany przez papieża pościg wraca z niczym. Mikołaj – zdolny żołnierz ucieka z obrazem i dociera do Kodnia 15 września 1631 roku.

Nie wiadomo czy Sapieha był tak zdeterminowany, że nie zważał na ewentualne konsekwencje swojego niegodnego czynu, czy nie spodziewał się takiego obrotu sprawy, jednak Papież Urban ukarał zbyt ☺ pobożnego niewdzięcznika karą ekskomuniki. Z tego powodu nawet, kiedy budowa kościoła została ukończona, Sapieha nie mógł wchodzić do świątyni, ani uczestniczyć w nabożeństwach. Nie byłby jednak sobą, gdyby nie kazał dobudować nad zakrystią dwóch pomieszczeń, a nad kaplicą balkonu. Tam, będąc niewidocznym dla innych, mógł modlić się w czasie nabożeństw.

W 1636 roku Sapieha udaje się w pokutną pielgrzymkę do Rzymu. Ma nadzieję na cofnięcie ekskomuniki, która można się domyślać, bardzo mu ciąży. Papież cofa karę, a nawet poleca wymazać o niej zapis i ofiarowuje oficjalnie obraz Sapiesze. Taki obrót sprawy wynika nie tylko z pielgrzymki Mikołaja do Rzymu, lecz także z jego

licznych zasług dla Kościoła, o których papież dobrze zdawał sobie sprawę. Tu zakończę tę ciekawą historię. Miłośników książek odsyłam do powieści Zofii Kossak „Błogosławiona wina”, której kanwą stała się ta historia.

Późniejsze losy zarówno obrazu jak i Kodnia obfitowały zarówno w dobre jak i złe chwile, tak jak historia tych ziem pełne były niepokojących zwrotów akcji. Jednak obecnie dzięki Bogu obraz Matki Bożej Kodeńskiej służy wiernym w miejscu, który Matka Boża wybrała sobie sama. Pięknie o tym mówił nasz papież Jan Paweł II:

Starajmy się jeszcze raz zrozumieć ten przedziwny czyn, który stał u początku dziejów Matki Bożej Kodeńskiej. Wedle zwyczajnych ludzkich sposobów rozumienia Mikołaj Sapieha, dziedzic Kodnia, zwany Pobożnym, dopuścił się bardzo niepobożnego czynu. (...) Wydaje się jednak, że aby zrozumieć tę błogosławioną winę, trzeba uświadomić sobie, iż ten obraz, zanim został wzięty, był mu w jakiś sposób darowany. Nie przez papieża Urbana VIII. Myślę, że darowała mu go sama Bogarodzica. (...) Choć początki jego sięgają zachodnich krańców Europy, jest w nim coś takiego, co mogło przemawiać do ludzi tej ziemi, co mogło łączyć i faktycznie łączyło wszystkie dzieci Boże: te mówiące po polsku, te mówiące po rusku i te mówiące po litewsku – w jednym Kościele, w jednej ołtarzarni.

Wykorzystano informacje ze strony
<http://www.koden.com.pl>

INTENCJE MSZALNE 28. VIII – 3. IX

PONIEDZIAŁEK – 28. VIII

18.00 1) + Halina Pająk

2) + Krystyna Pajor (od Alicji i Mieczysława Stanisławskich, od Gerarda i Barbary Białożyty)

3) + Zuzanna Krzyżowska (od Łukasza Waliczek z rodziną)

WTOREK – 29. VIII

7.00 + Wanda Golemba (od bratowej Anieli z mężem i synem)

18.00 1) w intencji Jolanty w 70 urodziny z prośbą o zdrowie, Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej

2) + Kazimierz Kłaptocz (od Danuty i Władysława Kubiców z Rybarzowic)

ŚRODA – 30. VIII

7.00 + Mieczysław Groński (od Firmy UNI – POŻ)

18.00 1) + Ewa Kominek, dwóch mężów, rodzice, rodzzeństwo, wnuczka Ela, Gertruda Kominek, ks. Oleksik

2) + Władysława Sobańska (13 roczn. śmierci), ++ z rodziny Sobański, Tymczyszyn

CZWARTEK – 31. VIII

18.00 1) + Krystyna Pajor

2) + Ewa Skrzyńska – Tomala (od Dyrektora i Pracowników Gminnej Biblioteki Publicznej w Jasienicy)

3) za Parafian

4) + Mieczysław Groński (od rodziny Siwców i Ireny Kamińskiej)

2) w 18 roczn. urodzin Marty o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki B

PIĄTEK – 1. IX

7.00 + Ludwik Kowol (od brata Emila z rodziną)

18.00 1) za Ojczyznę – o światło Ducha Świętego dla rządzących

2) + Rudolf Puchałka (gregorianka)

3) w 33 roczn. ślubu Beaty i Jerzego Kanik o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej w ich dalszym wspólnym życiu

SOBOTA 2. IX

7.00 1) w intencji czcicieli Matki Bożej

2) + Janina Kuzior (roczn. śmierci)

18.00 1) + Bronisław Szczypka (10 roczn. śmierci), trzej bracia, rodzice, teściowie

2) w 10 roczn. ślubu Katarzyny i Janusza Suchy o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej w ich dalszym wspólnym życiu

3) + Roman Orczyk, ++ z rodziny

4) + Rudolf Puchałka (greg.)

XXII NIEDZIELA ZWYKŁA – 3. IX

7.00 1) + Bronisława, Jan Perzanowscy

2) + Rudolf Puchałka (greg.)

8.30 1) w intencji Katarzyny i Bartłomieja z okazji 3 roczn. ślubu o Boże błogosławieństwo, opiekę Matki Bożej w ich dalszym wspólnym życiu

2) + Jerzy, Franciszka Brzukała, babcia Marysia, dziadkowie

10.00 1) + Joanna Korzus, rodzice Anna, Paweł

2) + Marta, Alojzy Mędrak, synowie Franciszek, Józef, synowa Halina

11.30 1) ROCZEK

2) + Fryderyk Duława, ++ rodzice z obu stron

17.00 + Stefania Bojdys, rodzice z obu stron, rodzeństwo

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE - XXI NIEDZIELA ZWYKŁA – 27. VIII

Każda Msza święta jest pamiątką i uobecnieniem wydarzeń zbawczych Jezusa Chrystusa. Dokonuje się to mocą Ducha Świętego przez posługę kapłańską. Tę rzeczywistą obecność Chrystusa ukrytą pod osłoną znaków liturgicznych możemy dostrzec jedynie w świetle wiary otrzymanej jako dar Boga. Taki dar otrzymał pod Cezareą Filipową Szymon Piotr, który wyznał wiarę w Mesjasza Bożego.

Liturgiczne obchody tygodnia: w poniedziałek, 28. VIII – wspomnienie św. Augustyna, biskupa i doktora Kościoła; we wtorek, 29. VIII – wspomnienie męczeństwa św. Jana Chrzciciela; w piątek, 1. IX – wspomnienie błog. Bronisławy, dziewicy.

W tym tygodniu przypadają pierwszy piątek i sobota miesiąca. Oddajemy cześć Najświętszemu Ser-

cu Pana Jezusa oraz czcimy Niepokalane Serce NMP. Spowiedź pół godziny przed Eucharystią, w pierwszy piątek godzinę przed Mszą świętą. Będzie to jednocześnie spowiedź na rozpoczęcie nowego roku szkolnego i katechetycznego, o czym przypominamy dzieciom i młodzieży. W pierwszą sobotę, jak co miesiąc, odwiedzimy chorych parafian. Prosimy ich zgłaszać w zakrystii.

Od przyszłej niedzieli wracamy do całorocznego porządku Mszy świętych: czyli o godz. 7.00, 8.30, 10.00, 11.30, 17.00.

W przyszłą niedzielę, 3. IX, odbędzie się roczna pielgrzymka do Cieszyna ku czci św. Melchiora Grodzieckiego, prezbitera i męczennika.

Prasa katolicka...

Redakcja: ks. Leszek Łysień, ks. Tomasz Sroka (redaktor naczelny), ks. Robert Pochopień, ks. Rafał Dendys, Mirosława Hawetek, Ewa Sowa, Mateusz Mikołajczyk, Romuald Bożko, Krzysztof Feruga.